

Ameryka potrzebuje wasali a nie konkurencji euro

23 grudnia 2011

Według Putina Ameryka potrzebuje wasali a nie konkurencji euro, która mogłaby doprowadzić do straty pozycji dolara jako światowej waluty rezerwowej i tym samym uczynić z USA takiego samego bankruta, jakim obecnie jest Grecja (proporcjonalnie mniej zadłużona niż Stany Zjednoczone). Putin stanowczo odrzucił wszelkie żądania skasowania ostatnich wyborów przez tłumy demonstrujące od kilku dni.

Na protesty odpowiedział pojednawczą pięciogodzinną audycją telewizyjną w czasie której odpowiadał on na pytania publiczności i tym samym wykazał się dobrą pamięcią i orientacją. Między innymi Putin oskarżył USA o udział w morderstwie Moammara Qadhafi. Borys Makarenko, komentator w Moskwie, uważa, że ustępstwa Putina były nie do pomyślenia bez ostatnich protestów na ulicach miast Rosji.

Bez wątpienia w dniu 4 marca 2012 r. Putin wygra wybory na prezydenta i prawo kandydowania w następnej kadencji do 2024 roku. Wygląda na to, że pod władzą Putina polityka zagraniczna Rosji będzie stwarzać problemy osi USA-Izrael na Bliskim Wschodzie i przeszkadzać w planach zmiany reżymu w Teheranie, nawet za pomocą interwencji zbrojnej, włącznie z atakami broni nuklearnych.

Pierwsza dekada strefy monetarnej euro powiązała państwa członkowskie w dynamiczny system finansowy wolny od troski o zmiany w wartości rynkowej walut indywidualnych państw członkowskich takich jak drachma, lira, peseta, i escudo. System ten pozostawił poszczególne rządy państw członkowskich nie kontrolowane wartością rynkową ich waluty wobec możliwości nadmiernego zadłużenia i upadłości. Pierwszym przykładem jest Grecja i jej problemy budżetowe, wobec których banki, fundusze

emerytalne i kompanie asekuracyjne w północnej Europie zaczęły stosować ostrożność i odmawiać bankom greckim kredytu.

Pamiętam polską karykaturę z XVI wieku pod tytułem „Lament z powodu śmierci kredytu”. Już wtedy rozumiano tego rodzaju trudności powodujące niepokój inwestorów i unikanie państw, których gospodarka jest nawiedzona brakiem kredytu. Obecnie wielu inwestorów unika państwa położone w południowej części strefy euro. Inwestorzy ci mają więcej zaufania do gospodarki i finansów państw członkowskich w północnej części kontynentu.

Naturalnie spadek wartości euro pociąga za sobą spadek cen eksportowych towarów Europy zachodniej i południowej. Nic dziwnego, że w październiku ten stan rzeczy wpływał na eksport z USA do Europy. Najważniejszy jest obecny stan kredytu wewnątrz strefy euro gdzie inwestorzy w części północnej unikają transakcji bonami państwowymi na południu tejże strefy. Cytowany jest Carsten Brzeski, ekonomista ING Banku w Amsterdamie, który uważa, że obecna strata zaufania potrwa dłużej niż będą trwały przyczyny obecnych trudności kredytowych. Na marginesie ciekawe czy nazwisko Brzeski w Amsterdamie pochodzi z fali małżeństw żołnierzy polskich z Holenderkami z końcem II wojny światowej.

Przy obecnych nastrojach zapowiada się długi okres trudności uzyskania taniego kredytu przez słabsze państwa w południowej części strefy monetarnej euro. Tak na przykład Fundusz Emerytalny Firmy Transport Przemysłowy (Transport Industry of the Netherlands) pozbył się greckich, hiszpańskich i włoskich bonów. Patrick Groenendijk, główny urzędnik inwestycyjny, odpowiedział na pytanie „kiedy będzie inwestował znowu na rynku włoskich papierów wartościowych”: „Jeżeli mam być szczery to gotów jest to uczynić dopiero w chwili kiedy Włochy wyjdą ze strefy euro i wrócą do swojej własnej monety liry.”

Ocena ta potwierdza opinię że zapowiada się długi okres trudności uzyskania taniego kredytu przez słabsze państwa w południowej części strefy monetarnej euro. Ten stan rzeczy

potwierdza opinię szerzącą się w Polsce wyrażoną słowami Jarosława Kaczyńskiego, że obecnie przystąpienie Polski do strefy monetarnej euro byłoby dla Polski „samobójstwem gospodarczym”.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)